

W miłości nie ma strachu

Wiemy, że sposób wychowania wpływa na zachowanie dzieci. Jeśli dziecko jest kochane i o tym wie, to mniej prawdopodobne, że będzie bało się rodziców. Że będzie bało się ukarania. I to nawet jeśli faktycznie czasem zasłuży na karę i będzie musiało ją ponieść. Nawet wtedy świadomość miłości rodziców będzie wpływać na dzieci. Na to, że nie będą się ich bać. Że będą chciały być blisko nich.

Rozumiemy ten mechanizm. Widzimy go też, kiedy młodsze dzieci lgną do swoich dziadków. Dziadkowie raczej nie zajmują się dyscyplinowaniem wnuków. Jak ktoś ma nałożyć karę na dziecko to raczej rodzic niż babcia czy dziadek.

Podobnie jest w naszej relacji z Bogiem. Bo to jak będziemy funkcjonować zależy od tego, czego się spodziewamy. Czy spodziewamy się, że Bóg tylko czeka, żeby nas ukarać? Wiele osób w Polsce odbiera tak trudne doświadczenia w swoim życiu. Że to kara Boska. Nasze funkcjonowanie zależy też od tego, jak rozumiemy to, co Bóg już dla nas uczynił. Czy ofiara Jezusa wystarcza, żeby zapewnić nam życie wieczne? Czy może otwiera tylko drogę, którą musimy już później pokonać sami?

Przed nami fragment, który odpowiada na te pytania. 1 List Jana 4:13-21:

1 Jana 4:13-21	
13	Po tym poznajemy, że trwamy w Nim, a On w nas, że udzielił nam ze swojego Ducha.
14	A my zobaczyliśmy i świadczymy, że Ojciec posłał Syna jako Zbawiciela świata.
15	Ktokolwiek przyzna, że Jezus jest Synem Boga, w tym trwa Bóg, a on w Bogu.
16	I my poznaliśmy i uwierzyliśmy miłości, którą Bóg ma dla nas. Bóg jest miłością, a kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim.
17	W tym wydoskonalila się miłość u nas, byśmy mieli ufną odwagę w dniu sądu, gdyż jak On jest, tak i my jesteśmy w tym świecie.
18	W miłości nie ma strachu, ale doskonała miłość wypiera strach, strach bowiem łączy się z karą; kto zaś się boi, nie wydoskonalili się w miłości.
19	My kochamy, ponieważ On sam pierwszy nas pokochał.

20	Jeśli by ktoś powiedział: Kocham Boga, a nienawidzi swojego brata, jest kłamcą; kto bowiem nie kocha swojego brata, którego widzi, nie jest w stanie kochać Boga, którego nie widzi.
21	A to przykazanie mamy od Niego, aby ten, kto kocha Boga, kochał też swojego brata.

Ostatnim razem przyglądaliśmy się wezwaniu do wzajemnej miłości. Nie było to tylko wezwanie do przestrzegania przykazania. Było to pokazanie, dlaczego możemy kochać. Możemy kochać, bo Bóg jest źródłem miłości. Bo objawił ją w swoim Synu. I dzięki temu ta miłość może doskonalić się w nas. Czyli wypełniać w nas swój cel. A celem Bożej miłości w nas jest to, żebyśmy się wzajemnie kochali.

W tym fragmencie Jan rozwija to, o czym napisał w wersecie 12. Pisał tam o Bogu, który mieszka w nas. I o miłości Bożej, która dochodzi w nas do doskonałości. I te dwie rzeczy Jan rozwija dalej. Od 13 do 16 wersetu pisze o Bogu, który mieszka w nas. I o nas mieszkających w Bogu. Czyli o naszej społeczności z Bogiem.

W 17 i 18 wersecie rozwija temat doskonałości miłości. Doskonała miłość daje nam śmiałość w dzień sądu i usuwa strach. Na koniec, od 19 do 21 wersetu, widzimy, że Boża miłość umożliwia nam kochanie braci.

Boża miłość prowadzi do trwania z Bogiem

Pierwsza część zaczyna się od naszego trwania w Bogu. I od Boga trwającego w nas. W czterech wersetach aż trzy razy Jan pisze o takim wzajemnym trwaniu. W innych przekładach zamiast trwania jest mieszkanie. Czyli bliska i obustronna społeczność.

Jan nie pisze tutaj o próbie trwania w Bogu. To nie jest wezwanie do trzymania się Boga. Jan na kilka sposobów mówi, co świadczy o tym, że już trwamy i mieszkamy w Bogu. I co świadczy o tym, że sam Bóg trwa i mieszka w nas. A nie ma nic bardziej osobistego niż wzajemne trwanie czy mieszkanie. Dlatego na początku użyłem tego przykładu relacji w rodzinie. Bo Jan wskazuje na naszą tożsamość. On nie wzywa nas tutaj do relacji z Bogiem. On mówi nam, co świadczy o tym, że ją mamy. I używa przy tym języka trwania czy też mieszkania. Czyli stwórca wszechświata, potężny Bóg, zamieszkuje w tych, których stworzył. Których ulepił z prochu ziemi.

Tak Bóg stworzył pierwszego człowieka. Ukształtował go z prochu ziemi. I tchnął w jego nozdrza tchnienie życia. W ten sposób kupka ziemi stała się żywą istotą. Bo Bóg nadał jej życie. I człowiek żył wtedy w harmonii z Bogiem. Ale potem zbuntował się przeciwko Niemu. W efekcie stał się duchowo martwy. Oddalił się od Boga. Ponownie potrzebował ożywienia. I ponownie wymagało to Bożego działania. Wymagało udzielenia takiemu człowiekowi Bożego Ducha. O tym Jan napisał pod koniec wersetu 13. Że Bóg z Ducha swojego nam udzielił.

■ Nie chodzi o to, że otrzymujemy tylko jakąś część Ducha. Tak jakby Bóg udzielił nam trochę ze swojego Ducha. Ducha Świętego nie da się podzielić. Otrzymujemy Go w pełni. Nie mieszka w nas tylko częściowo. Albo tylko czasami. Mieszka w nas całkowicie i na zawsze. A przy tym Duch Święty nie jest cichym lokatorem. Takim mieszkańcem, którego można nie zauważyć. To lokator, który przemienia nas od środka. Bo Jan pisze, że po tym poznajemy, że mieszkamy w Nim a On w nas. Właśnie po Duchu, z którego nam udzielił.

Z Duchem Świętym jest tak, że nie widzimy skąd i dokąd wieje. Ale widzimy efekty Jego działania. Efektem działania Ducha w życiu wierzących jest przemienione życie. Skoro Bóg mieszka wewnątrz, to na zewnątrz będzie widać pobożność. W tym kontekście Jan pisze w szczególności o miłości. Że ona będzie widoczna na zewnątrz.

■ Więc Bóg posłał swojego Ducha, żeby w nas żył. I posłał też swojego Syna, żeby za nas umarł. To drugi element, w którym widzimy bliską społeczność z Bogiem. W wyznaniu na temat Ojca i Syna. Cała Trójca Święta zaangażowana jest w to wzajemne trwanie.

Jan mówi, że widzieli i świadczą, że Ojciec posłał Syna jako Zbawiciela świata. Chodziło mu pewnie o naocznych świadków zmartwychwstałego Jezusa. Bo już wcześniej pisał w tym liście, że widzieli, słyszeli a nawet dotykali Jezusa. Choć w tym przypadku nie chodzi tylko o widzenie Jezusa. Chodzi o posłanie Jezusa przez Ojca.

O posłanie w konkretnym celu. Jako zbawiciela świata. Ten zwrot nie oznacza oczywiście, że wszyscy będą zbawieni. Pomocne w zobaczeniu tego może być spojrzenie na ten sam zwrot w innym miejscu. Występuje on jeszcze raz, w Ewangelii Jana 4:42. We fragmencie, który opisuje, co działo się po spotkaniu Jezusa z Samarytanką. W rozmowie z tą kobietą widać początkowo podział między Żydami a Samarytanami. Na to zwróciła też uwagę ta kobieta. Mówiła, że Samarytanie mieli swoją górę ze świątynią. A Żydzi mieli swoją. Ale Samarytanka uwierzyła w żydowskiego Mesjasza. Uwierzyła po tym, jak Jezus pokazał, że zna szczegóły jej życia. I poszła do miasta opowiedzieć ludziom o Jezusie. A sam Jezus został tam jeszcze 2 dni. Werset 42 podsumowuje reakcję Samarytan na Jezusa. Powiedzieli o Nim: „*wiemy, że ten jest prawdziwie Zbawicielem świata*”. Czyli nie tylko zbawicielem Żydów. Ale też Samarytan. I całego świata.

Czyli nie ma innego imienia danego ludziom, przez które mogliby być zbawieni. Cały świat potrzebuje ratunku od grzechu. I Bóg dał tylko jedną drogę zbawienia. A właściwie tylko i aż jedną drogę. Bo tylko Bożej łasce zawdzięczamy, że w ogóle dał drogę zbawienia. Bóg nie musiał tego robić. Cały świat zbuntował się przeciwko Bogu. Więc miałby prawo posłać na wszystkich sąd. Ale Bóg Ojciec posłał swojego jedyne Syna. Posłał Go nie po to, żeby świat osądzić. Ale po to, żeby świat zbawić.

Z tego globalnego poziomu musimy zejść na poziom pojedynczego człowieka. Bóg Ojciec posłał Syna jako Zbawiciela świata. Ale nie zbawia nikogo automatycznie. Nie zbawia człowieka bez udziału jego świadomości. Każdy człowiek jest odpowiedzialny przed Bogiem za swoją odpowiedź. O tym mówi werset 15:

1 Jana 4:15
Ktokolwiek przyzna, że Jezus jest Synem Boga, w tym trwa Bóg, a on w Bogu.

Nasze zbawienie zależy od tego, co zrobimy z Jezusem. Od tego, za kogo Go uważamy. Od odpowiedzi na to pytanie zależy nasza wieczność. Takie pytanie zadał swoim uczniom Jezus. Zapytał, za kogo Go uważają? Odpowiedzią Apostoła Piotra było „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga

żywego”. I to wyznanie jest fundamentem, na którym zbudowany jest Kościół. Na wyznaniu tego, że Jezus jest Synem Bożym.

Synem Bożym, czyli kim? Co mówi nam tytuł Syna Bożego, a czego nam nie mówi? Ten tytuł nie oznacza, że Jezus jest stworzony. Że jest Synem Boga w tym sensie, że kiedyś się narodził. Tytuł Syna Bożego wskazuje na relację, jaka jest między Jezusem a Bogiem Ojcem. Na relację, w której Jezus okazał posłuszeństwo Bogu Ojcu. Ale poddanie się Syna Ojcu nie oznacza, że Syn jest mniejszym bogiem. Albo że w ogóle nie jest Bogiem.

Pomocne może być spojrzenie na fragment 5 rozdziału Ewangelii Jana. Od wersetu 19 do 27. Nie będę tych wersetów czytał. Ale jest tam kilka zdań, w których widzimy relację między Ojcem i Synem. Z jednej strony widzimy uniżenie Syna wobec Ojca. Bo Syn nie może robić nic sam od siebie. Robi tylko to, co widzi, że robi Ojciec. Ale z drugiej strony widzimy, że Syn ożywia tych, których chce. Że Ojciec przekazał wszelki sąd Synowi. Że wszyscy powinni czcić Syna tak samo jak czczą Ojca. Szczególnie to ostatnie zdanie mówi wiele o Jezusie jako Synu Bożym. Bo wiemy, że Bóg nie oddaje swojej chwały nikomu. A Jezus mówi, że Synowi należy się taka sama cześć jak Ojcu. Wniosek może być tylko jeden - Syn jest tak samo Bogiem jak Ojciec.

Dlatego wyznanie, że Jezus jest Synem Bożym jest wyznaniem, że Jezus jest Bogiem. I z tym wyznaniem wiąże się obietnica. W każdym, kto to wyznaje, mieszka Bóg, a on mieszka w Bogu. Werset 16 dodaje do tego trzeci element. Trzecią cechą chrześcijanina. Pierwszą było posiadanie Ducha Świętego. Drugą wyznanie Jezusa jako Zbawiciela Świata i Syna Bożego. Trzecią jest życie w Bożej miłości.

Ten werset zaczyna się od poznania i uwierzenia w miłość, którą Bóg ma do nas. Najpierw musimy poznać, czyli sami doświadczyć Bożej miłości. Tego, że Ojciec rzeczywiście posłał swojego Syna, żeby zapłacił za nasze grzechy. Że zdecydował się ukarać swojego Syna w nasze miejsce. Że Jezus dobrowolnie oddał swoje życie. Że jeśli w to wierzymy, to Bóg udziela nam swojego Ducha. W tym widzimy, że Bóg jest miłością. W działaniu całej Trójcy wobec nas, którzy uwierzyliśmy.

A skoro Bóg jest miłością, to ten, kto mieszka w Bogu, mieszka w miłości. Proste równanie. I kolejny sposób na pokazanie, że jesteśmy powołani do życia w miłości. Bo trwanie w Bogu to trwanie w miłości. Jan pisze o tym, żeby nas upewnić. Żebyśmy mogli zobaczyć, czy faktycznie mamy społeczność z Bogiem. Czy trwamy w Nim, a On w nas. I możemy to widzieć po Duchu, którego nam dał. Czyli po efektach Jego działania w nas. Możemy to wiedzieć, jeśli wyznajemy

Jezusa jako Syna Bożego i zbawiciela świata. I jeśli poznanie Bożej miłości uzdolniło nas do miłości.

Miłość daje śmiałość na dzień sądu

Druga część mówi o tym, co daje nam poznanie Bożej miłości. Mówi o tym, co daje nam dojrzała czy też doskonała miłość. Werset 17:

1 Jana 4:17

W tym wydoskonalila się miłość u nas, byśmy mieli ufną odwagę w dniu sądu, gdyż jak On jest, tak i my jesteśmy w tym świecie.

Jan kontynuuje tu myśl z wersetu 12. Pisał tam o tym, jak Boża miłość dochodzi w nas do doskonałości. Nie chodziło o to, że Boża miłość była wcześniej niedoskonała. Jej doskonałość polega na tym, że osiąga w nas swój cel. Że realizuje w nas swoje zadanie. Czyli to, żebyśmy i my się nawzajem miłowali.

Więc Jan nie sugeruje, że możemy osiągnąć stan bezgrzesznej doskonałości. Nie uczy, że musimy być doskonali w miłości, żeby nie bać się sądu. To byłby ciężar nie do uniesienia. Gdybyśmy uzależniali nasze myślenie o dniu sądu od tego, czy nasza miłość jest doskonała. Gdyby tak było, musielibyśmy żyć w ciągłym strachu.

Jan pisze o dojrzałej miłości. O tym, co jest efektem mieszkania w Bogu. Bo w ten sposób Boża miłość staje się doskonała. Kiedy sami jej doświadczyliśmy. Kiedy poznaliśmy ją w śmierci Jezusa na krzyżu dla naszego zbawienia. Kiedy Duch Święty zamieszkał w nas. Wtedy możliwe jest to, o czym Jan napisał w 17 wersecie. Wtedy możemy mieć ufną odwagę w dzień sądu.

A każdy człowiek powinien poważnie myśleć o dniu sądu. Przed nami jest wiele dni, których możemy nie dożyć. Jest wiele rzeczy, którymi ludzie się martwią, choć mogą się nie wydarzyć. Ale jest jeden dzień, którego wszyscy na pewno dożyjemy. Bo nawet jak wcześniej umrzemy, to na niego ożyjemy. Pan Bóg nie da nam przegapić dnia sądu.

Zapowiedź Bożego sądu nie jest wymysłem ludzi, którzy mają skrzywiony obraz Boga. Którzy wymyślili sobie, że będą straszyć sądem, żeby ludzie byli im posłuszni. Najwięcej razy w Nowym Testamencie o dniu sądu mówił sam Jezus. To Jezus często przestrzegał przed dniem, w którym Bóg będzie sprawiedliwie sądził świat. Więc mają problem ludzie, którzy nie przejmują się swoją moralnością. Którzy mówią, że nie mają się czego bać, bo przecież nie są aż tacy źli. A przynajmniej nie tak, żeby zasługiwać na potępienie. Właśnie takie osoby mają się czego bać.

Ale Jan nie napisał tego, żeby straszyć. Przeciwnie, napisał to po to, żebyśmy mogli mieć ufność w dzień sądu. Jest to możliwe właśnie dzięki Jezusowi. Dlatego że przyszedł po to, żeby nie trzeba było bać się tego sądu. Bo albo Jezus będzie naszym zbawicielem albo będzie naszym sędzią. Jeśli poznaliśmy Go jako zbawiciela, możemy z odwagą myśleć o dniu sądu.

Jan łączy to z tym, co napisał na końcu 17 wersetu. „Tak jak Jezus jest, tak i my jesteśmy na tym świecie”. Albo tacy jak On jest, tacy i my jesteśmy. Na tym opiera się nasza śmiałość na dzień sądu. O co chodzi w tym porównaniu? W jakim sensie możemy powiedzieć, że jesteśmy tacy, jaki jest Chrystus? Jan cały czas pisze o tym samym. O miłości. Tak jak Jezus objawił Bożą miłość, tak teraz my objawiamy Bożą miłość w tym świecie.

Taki jest cel Bożej miłości w nas. Żebyśmy to my teraz objawiali ją w świecie. A możemy to robić tylko wtedy, kiedy sami trwamy w Bożej miłości. I w tym też jest podobieństwo do Jezusa. Bo Jezus też mówił swoim uczniom, że trwa w miłości swojego Ojca. Więc cały czas chodzi o stałą relację z Bogiem. Bo to ona wyda w nas owoc miłości. I da nam śmiałość na dzień sądu.

Werset 18 mówi o odwrotnej reakcji:

1 Jana 4:18
W miłości nie ma strachu, ale doskonała miłość wypiera strach, strach bowiem łączy się z karą; kto zaś się boi, nie wydoskonał się w miłości.

Miłość, która daje śmiałość, usuwa strach. Jeśli prawdziwie trwamy w miłości Ojca, nie będzie w nas strachu. Miłość i strach przed karą wzajemnie się wykluczają. Jeśli boimy się, że Bóg nas ukarze, to nie jesteśmy świadomi mocy Jego miłości.

Oczywiście nasz stan bywa różny. Czasem nie odczuwamy takiego strachu. A czasem go odczuwamy. Czasem kierujemy się miłością. A czasem nie kierujemy się miłością. Czasem w wyniku tego odczuwamy strach. A czasem mimo tego go nie odczuwamy.

Ale Jan pisze o tym, do czego mamy dążyć. O tym, że pożądanym jest stan, w którym nie będziemy się już bać Bożego sądu. A sposobem na radzenie sobie z takim strachem nie jest myślenie o Bożym sądzie. Nie jest myślenie, czy jestem wystarczająco posłuszny Bogu. Sposobem na radzenie sobie ze strachem przed sądem jest skupienie na Bożej miłości. Zrozumienie, że Bóg Ojciec nie ukarze żadnego ze swoich dzieci.

Niestety sporo osób żyje w strachu przed karą. Jan też pisze, że strach łączy się z karą. Dosłownie to zdanie brzmi, że „strach ma karę”. Obecność strachu sama w sobie też jest karą. Bo

ktoś żyje w strachu zamiast w wolności. Podobne zjawisko opisuje List do Hebrajczyków 2:15. Autor tego listu mówi o ludziach, którzy żyli w niewoli z powodu lęku przed śmiercią. Którzy byli zniewoleni swoim strachem. My też byliśmy w tym miejscu. Uwolniła nas dopiero wiara w ofiarę Jezusa za nasze grzechy.

Warto jednak zwrócić uwagę na to, czego Jan nie pisze. On nie mówi, że nie ma miejsca na żaden rodzaj bojaźni. Biblia w wielu miejscach wzywa nas wręcz do bojaźni wobec Boga. Mamy sprawować swoje zbawienie z bojaźnią i drżeniem. Mamy oddawać cześć Bogu z nabożnym szacunkiem i bojaźnią. A Piotr pisze w swoim liście: „*Wszystkich szanujcie, braci miłujcie, Boga się bójcie...*”.

Jak to więc ze sobą pogodzić? Usłyszałem gdzieś takie pomocne rozróżnienie. Chodzi o to, że strach przed karą jest wtedy, kiedy boimy się, że Bóg zrobi nam coś złego. A bojaźń Boża jest wtedy, kiedy boimy się, że moglibyśmy zrobić coś złego wobec Boga. Czyli jest to obawa przed tym, że Go zawiedziemy.

Oczywiście są sytuacje, w których wskazany jest strach przed Bogiem. I Bożą karą. W Biblii jest wiele miejsc, które ostrzegają przed grzechem bez opamiętania. Ale to nie jest cel tego fragmentu. Jan pisze tutaj o ludziach, którzy mieszkają w Bogu. Których miłość jest dojrzała. Wtedy nie ma potrzeby strachu przed karą. Jest tylko miejsce na bojaźń Bożą. I taka bojaźń może być nawet głębsza, kiedy doświadczamy Bożej miłości. Bo tym większe będzie nasze pragnienie posłuszeństwa przykazaniom. Nie musi być w tym nawet strachu przed karą. To po prostu pragnienie podobania się Bogu. Motywacją nie jest strach. Motywacją jest chęć oddania Bogu chwały. To nie jest obawa przed karą. To jest obawa, że moglibyśmy nie czcić Boga tak, jak na to zasługuje.

To tak jak różnica między dzieckiem, które boi się, że rodzice go ukarzą. A dzieckiem, które jest przejęte tym, że mogłoby sprawić rodzicom przykrość. W tym pierwszym przypadku jedyną motywacją jest strach przed karą. W tym drugim przypadku motywacją jest sprawienie rodzicom przyjemności.

Miłość braci wypływa z miłości do Boga

I żeby być zdolnym do takiej miłości, nie można drżeć przed karą. Dlatego 19 werset mówi, że my kochamy, ponieważ On pierwszy nas pokochał. Forma gramatyczna tego zdania pozwala je tłumaczyć na dwa sposoby. Można je tłumaczyć jako wezwanie. Czyli nakaz miłowania, dlatego że On pierwszy nas umiłował. Ale częściej tłumaczy się to jako zdanie oznajmujące. Czyli, że my kochamy, bo On pierwszy nas pokochał.

Pokochał nas w ten sposób, że odsunął od nas karę. Że ukarał w nasze miejsce swojego Syna. I dlatego zamiast strachu możemy żyć miłością. Bo nasza miłość jest odpowiedzią na Bożą miłość. Ale to nie jest tylko odpowiedź. My nie generujemy w sobie miłości w odpowiedzi na to, że Bóg nas pokochał. W nas samych nie ma mocy do okazywania miłości. Nasza miłość też ma swoje źródło w Bogu. To zawsze jest Boża miłość w nas. I bierze się z tego, że trwamy w społeczności z Bogiem. Więc nawet nasza miłość do Boga jest Jego miłością, która działa w nas.

Pod koniec rozdziału Jan przedstawił kolejne w tym liście zdanie typu „jeśli ktoś mówi...”. Werset 20:

1 Jana 4:20
Jeśliby ktoś powiedział: Kocham Boga, a nienawidzi swojego brata, jest kłamcą; kto bowiem nie kocha swojego brata, którego widzi, nie jest w stanie kochać Boga, którego nie widzi.

Było już w tym liście kilka podobnych zdań. Jan pokazuje w nich niespójność deklaracji z rzeczywistością. W tym przypadku nie wystarczy mówić, że kocha się Boga. Miłość do Boga okazuje się między innymi w miłości do braci. Jeśli ktoś mówi, że kocha Boga, a nie ma w nim takiej miłości, to znaczy, że jest kłamcą.

A to dlatego, że Boża miłość uwalnia od strachu. Ale nie uwalnia od odpowiedzialności. Tak naprawdę Boża miłość uwalnia nas do kochania naszych braci tak, jak robi to Bóg. Boża miłość daje nam nie tylko śmiałość. Ona daje nam też miłość do innych.

Jan użył bardzo prostego argumentu. Jeśli ktoś nie kocha brata, którego widzi, nie jest w stanie kochać Boga, którego nie widzi. Nie chodzi o to, że miłość do ludzi jest ważniejsza od miłości do Boga. Chodzi o to, że miłość do ludzi jest namacalna. Jest widoczna. Dlatego kłamcą jest ten, kto mówi, że kocha Boga, a nienawidzi swojego brata.

To, że taka osoba jest kłamcą, wynika z przykazania, jakiego nauczał Jezus. Z tego, że miłość do Boga idzie w parze z miłością do braci. Do innych wierzących. Mówi o tym przykazanie miłości, którym Jan podsumował 4 rozdział.

1 Jana 4:21

A to przykazanie mamy od Niego, aby ten, kto kocha Boga, kochał też swojego brata.
--

Posłuszeństwo Bogu wyraża się w jednym przykazaniu. Można rozbić je na dwie części. Ale nie są one od siebie niezależne. Miłość do braci wynika z miłości do Boga. Więc nie można mieć jednego bez drugiego. Miłość do braci jest częścią miłości do Boga. Miłość do Boga nie ogranicza się tylko do tego. Miłość do Boga widać też na wiele innych sposobów. Widać ją też w tym, co robimy, kiedy widzi nas tylko Bóg. Widać ją w motywacjach naszego serca. Ale miłość do Boga nie może być mniejsza niż dbanie o dobro tych, których widzimy.

W związku z tym każdy powinien zadać sobie pytanie, czy nasza miłość do braci jest namacalna? Czy można byłoby zgromadzić dowody na to, że kochamy braci i siostry? Bo takie dowody mówiłyby nie tylko o tym, czy kochamy braci. Mówiłyby też o tym, czy i jak kochamy Boga. Czy nasza miłość do ludzi w kościele wyraża się konkretnym działaniem? Czy może nasza miłość kończy się tam gdzie kończy się mówienie, a zaczyna robienie?

Bardzo dobrze widać to w obrazie sądu z 25 rozdziału Ewangelii Mateusza. Pan Jezus przedstawił tam, jak będzie wyglądać sąd ostateczny. Opis zaczyna się od 31 wersetu. Jezus powiedział, że ustawi wtedy owce po swojej prawicy. A kozły ustawi po swojej lewicy. I powie tym po prawicy, że otrzymają Królestwo przygotowane od założenia świata. A dlaczego akurat oni mieli otrzymać Królestwo? Jezus odpowiada w wersety 35-36:

Ewangelia Mateusza 25:35-36	
-----------------------------	--

35	Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem przychodniem, a przyjęliście mnie,
----	---

36	Byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem chory, a odwiedzaliście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie.
----	--

To nie znaczy, że Królestwo Boże odziedziczą tylko ci, którzy fizycznie pomogli Jezusowi. Bo taką możliwość mieli tylko ludzie, którzy żyli na ziemi w czasach Jezusa. Nawet w tym obrazie widzimy zdziwienie ludzi, którzy usłyszą takie słowa. Zapytają oni, kiedy nakarmili Jezusa? Kiedy

dali Mu pić? Kiedy przyjęli Go jako obcego? Kiedy dali Mu ubranie? Kiedy odwiedzili Go jako chorego? Albo kiedy odwiedzili Go w więzieniu?

Odpowiedź Jezusa łączy ten obraz sądu z dzisiejszym tekstem. Werset 40:

Ewangelia Mateusza 25:40
A król, odpowiadając, powie im: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście.

Jezus bardzo osobiście odbiera to, co robimy wobec Jego braci. Braci, czyli jakichkolwiek chrześcijan. Nawet tych, którzy wydają się najmniej znaczący. A w szczególności tych, którzy są w potrzebie. Dlatego Jezus osobiście odbiera również to, czego wobec takich osób nie robimy. Osobiście odbiera to, jeśli nie zwracamy uwagi na ich potrzeby. To dalsza część opisu tego samego sądu. Jezus odezwie się do kozłów po lewicy. Do ludzi, którzy nie nakarmili, nie напоili, nie przyjęli, nie ubrali ani nie odwiedzili. Takich ludzi Jezus pośle na wieczną karę.

To nie jest opis zbawienia na podstawie uczynków. To opis sądu, który oddziela prawdziwych uczniów Jezusa od tych, którzy nimi nie są. Jeśli poznaliśmy Bożą miłość. Jeśli jej doświadczyliśmy. Jeśli uwierzyliśmy w to, co Bóg zrobił dla nas w Chrystusie. To sami będziemy kierować się miłością. To będzie owoc Bożej miłości w nas. I będzie to widoczne nie tylko w deklaracjach wiary w Boga, którego nie widać. Nie tylko w modlitwach do Boga, którego nie widać. Będzie to widoczne w trosce o tych, których widać. Czyli jest to opis sądu na podstawie wiary, którą widać w uczynkach miłości.

Podsumowanie

Można odnieść wrażenie, że Jan powiedział już wystarczająco dużo na temat miłości. Że kolejny raz wałkuje to samo. Ale to nie jest powtarzanie tego samego. To rozpakowanie i pogłębianie tematu, który musi wybrzmieć na wiele sposobów. Bo jeśli coś jest ważne, to trzeba to czasem powtórzyć na różne sposoby.

A dzisiejszy tekst można streścić zdaniem: „poznaliśmy Bożą miłość, dlatego możemy mieć śmiałość w dzień sądu i kochać braci”. Bo zaczyna się od poznania, że mieszkamy w Bogu a Bóg w nas. Od naszej tożsamości w relacji z Bogiem. Od doświadczenia miłości, w którą zaangażowana jest cała Trójca. Od tego, że Bóg udzielił nam ze swojego Ducha. Od zrozumienia i wyznania, że Jezus jako Syn Boży zapłacił za nasze grzechy.

Wtedy Boża miłość mieszka w nas. I możemy mieć ufną odwagę w dzień sądu. Nie musimy już drżeć z obawy przed karą. Bo skoro Chrystus jest naszym zbawicielem, to nie będzie naszym oskarżycielem.

I skoro On pierwszy nas pokochał, to i my jesteśmy zdolni do miłości. Możemy kochać Boga, którego nie widać, kochając tych, którzy do Niego należą. Amen.